

**Recenzja rozprawy doktorskiej „Życie we własnym rytmie. Socjologiczne studium
slow life w dobie społecznego przyspieszenia”
napisanej przez Panią mgr Justynę Kramarczyk
pod kierunkiem Prof. dr. hab. Krzysztofa Podemskiego**

Pani mgr Justyna Kramarczyk w książce „Życie we własnym rytmie. Socjologiczne studium *slow life* w dobie społecznego przyspieszenia” (Universitas, Kraków, 2018) pokazała, że czas może być wydajną poznawczo perspektywą konsekwentnego śledzenia i interpretacji przemian takich wartości jak rodzina, praca, podmiotowość, tożsamość, autentyczność, sens czy wreszcie duchowość. Autorka zrekonstruowała z dużym wyczuciem wagi poruszanych kwestii teorie i koncepcje socjologiczne, które ukazują, jak kierunki i treść procesów zachodzących we współczesnych społeczeństwach dokonują się nie tylko w czasie, ale i przez czas, tzn. przez rearanżację rytmu życia jednostek i ich doświadczenia czasowości. Z rozprawy Autorki wynika, że każda zmiana dotyka właśnie czasu i niejako materializuje się w odmiennej koordynacji działań, ale także w nowych aspiracjach związanych z życiem. Co istotne, Autorka do swoich rozważań zaangażowała nie tylko teorie i koncepcje, które wprost odnoszą się do czasu, ale potrafiła, umiejętnie je profilując i filtrując, wykorzystać także inne podejścia i diagnozy socjologiczne odnoszące się do rzeczywistości współczesnych społeczeństw. W tym erudycyjnym przeglądzie różnych stanowisk, jaki zaproponowała Autorka, nie zabrakło również spostrzeżenia, że przyspieszenie czy raczej presja odczuwana przez jednostki jest, jeśli można tak powiedzieć, kolektywną iluzją czy też kolektywnym wyobrażeniem (por. s. 62). *Slow life* można zatem widzieć również jako przejaw urefleksyjnienia życia społecznego oraz strategię inicjujące zmiany i mające na celu odzyskiwanie kontroli nad życiem.

Do zasług Autorki zaliczyłabym po pierwsze to, że przedstawiła przekonującą argumentację przemawiającą za tym, że kluczowe dla nauk społecznych kwestie takie jak zmiana, więź, tożsamość, rodzina czy zróżnicowane społeczne mogą być przemyślane i na nowo oświetlone dzięki perspektywie temporalnej. Przykładowo, moją uwagę zwróciło to, że podejście Autorki umożliwia m.in. zadawanie pytań o warunki funkcjonowania i tempo działania instytucji publicznych, do których wprowadza się nowe, wywodzące się z ekonomii idee takie jak innowacyjność czy elastyczność (s. 56). Podobne kwestie podejmuje od kilkunastu lat Paul du Gay wskazując na stabilizujące funkcje tradycyjnej biurokracji. Po drugie Autorka sporządziła szczegółowy i kompletny rejestr problemów związanych z perspektywą temporalną. Podała systematycznej analizie zarówno pojęcia i koncepcje socjologiczne, jak i ważne problemy społeczne. Podjęła udaną, jak sądzę, próbę włączenia zagadnień związanych ze sposobami życia do tradycji totalnego faktu społecznego, na co bez wątplenia mieli wpływ także polscy badacze wymienieni we *Wprowadzeniu*. Po trzecie wreszcie przeprowadzone przez Autorkę badania dostarczają niejako przy okazji wiedzy o wiedzy, jaką ma polska nowa klasa średnia. Z wypowiedzi osób, które wzięły udział w badaniu widać na przykład, jak nisko jest oceniana kultura organizacji pracy w Polsce, to, że coraz bardziej problematyczne jest poczucie sensu w pracy oraz to, że „Zachód” stanowi

przeestrzeń zróżnicowanych form kulturowych i politycznych, do których można mieć dystans (s. 140-141, 155-156).

Na wysoką ocenę zasługuje również ta część książki, w której zostały zaprezentowane badania (projekt badawczy został zrealizowany w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki). Te partie pracy pokazują dobry, rzetelny warsztat, a także dociekliwość Autorki zarówno na etapie planowania badania, w którym wykorzystano różne techniki (wywiady, dzienniczki, fotografie), jak i w postępowaniu z otrzymanym materiałem. Do interpretacji zebranego materiału wykorzystano te teorie i koncepcje, które zostały zrelacjonowane w rozdziałach teoretycznych.

Po przedstawieniu zasług Autorki, wskażę możliwe pole dyskusji. Najpierw chciałabym zwrócić uwagę na to, jak w książce są widziane związki przyczynowo-skutkowe między omawianymi procesami i zjawiskami. Możliwość takiej dyskusji otwiera w zasadzie sama Autorka, która pisze w rozważaniach teoretycznych o koncepcjach i ideach aranżujących i reorganizujących współczesne interpretacje zmiany społecznej. W tej partii rozważań identyfikuje się główne rozstrzygnięcia oraz spory w dyskusjach teoretycznych. Wskazuje się m.in., że przyczynę przyspieszenia dostrzega się albo w nowych technologiach, albo w normach społecznych (np. s. 23). Interpretacja uzyskanego materiału z wywiadów pozwoliła Autorce na wymienienie podobnych źródeł przyspieszenia – ekonomii, pracy, konsumpcjonizmu, mediów i nowych technologii (142-166). Rzeczywiście właśnie nowe technologie i ekonomia są wymieniane często, jeśli nie najczęściej, jako „przyczyny” przyspieszenia. W związku z tym można zadać pytanie, czy istnieje jakaś różnica między refleksją teoretyczną, a narracjami uczestników badań wskazującymi na te same czy podobne źródła przyspieszenia. Zwracam na to uwagę, ponieważ od kilku lat mówi się z jednej strony o tym, że w debatach publicznych inicjowanych w polu politycznym mamy do czynienia z symulowaniem rozważań naukowych, z drugiej zaś, że debaty publiczne i dyskurs naukowy coraz bardziej się rozmiągają. Tak czy owak, dobrze byłoby, aby Autorka zajęła stanowisko w sprawie tej zbieżności między konstatacjami badaczy i swoich rozmówców.

Ponadto można zapytać, jakie są relacje między przekazem kulturowym, debatami publicznymi a narracjami uczestników? o czym świadczy zbieżność ustaleń pomiędzy nimi? wreszcie dlaczego osoby, które wzięły udział w badaniu, mówią o presji mediów, technologii i ekonomii? Z jednej strony oczywista wydaje się taka właśnie identyfikacja źródeł przyspieszenia, z drugiej zaś, można powiedzieć, że ta oczywistość zasługuje na zbadanie, ponieważ dotyczy wyobrażeń zbiorowych. W taki właśnie sposób – jako wyobrażenia zbiorowe - zdaje się te oczywistości rozumieć Autorka, która pisze o lejtmotywach w wypowiedziach osób biorących udział w badaniu (s. 167). Z zebranych wypowiedzi zdaje się także wynikać, że przyczyną przyspieszenia, ale także jakiegoś rodzaju spustoszenia duchowego, są media (np. s. 166), dlatego można by zapytać, dlaczego niektóre jednostki są albo widzą się jako odporne na ich wpływ.

Zwłaszcza zadane powyżej pytanie o różnicę między porządkiem refleksji naukowej i refleksyjności jednostek skłania do zwrócenia uwagi na fakt, że zwłaszcza ekonomia i technologia są widziane jako anonimowe i zewnętrzne wobec rzeczywistości społecznej jakości. Podniesione przeze mnie kwestie nie są przedmiotem czysto teoretycznych dociekań, ponieważ w istocie chodzi o rozstrzygnięcie, czy w przypadku „przyspieszenia” powodowanego przez „ekonomię” lub „technologię” mamy do czynienia z procesem spontanicznym i adaptacją jednostek czy też raczej w grę wchodzi rzeczywistość zwana kontraktem społecznym. Inaczej mówiąc, chodzi o to, czy i kiedy można widzieć,

przykładowo, technologię i ekonomię jako rzeczywistości zewnętrzne i niezależne od „umowy społecznej”. Przywołuję „umowę społeczną”, ponieważ od jakiegoś czasu właśnie w kontekście ekonomii, a zwłaszcza kryzysów ekonomicznych oraz kultury organizacji pracy pojawia się spostrzeżenie, że gdyby wszyscy pewnego dnia zaczęli postępować zgodnie z uznawanymi w debatach publicznych wartościami takimi jak podmiotowość, samorealizacja, prawo do poczucia sensu w pracy, z aktualnie istniejącego porządku nie zostałyby nic albo prawie nic.

Sądzę, że niektórych niejasności udało by się uniknąć, gdyby dokonano w wywodzie wyrazistego podziału na te kwestie, które są związane ze zmianą społeczną w różnych teoretycznych jej ujęciach oraz te, które są związane z powstawaniem nowych wzorów kulturowych, a dokładnie rzecz ujmując, nowych narracji o własnym życiu. Autorka w różnych fragmentach wywodu oscyluje między tymi dwoma kwestiami czy porządkami zjawisk. Przed przedstawieniem kilku wątpliwości od razu zaznaczę, że Autorce nie brakuje ani uważności, ani subtelności w obchodzeniu się z różnymi problemami.

Materiał, który uzyskała, z jednej strony pozwala mówić o sposobach emancypacji, jak i strategiach różnicowania się frakcji klasy średniej. Jednocześnie Autorka trafnie zauważa, że jakkolwiek realizacja ideałów związanych ze *slow life* jest zarezerwowana czy reglamentowana, to jednak stanowią one wymowny znak i mogą być przyjmowane w ograniczonym zakresie, asymilowane częściowo bądź stać się źródłem stylizacji kultury miejskiej. *Slow life*, można powiedzieć, niejako promieniuje i inspiruje do bardziej i mniej kaskaderskich wyczynów takich jak opisywane w książce *slow city*, *slow food*, *slow fashion* oraz minimalizm. Zarezerwowany czy przede wszystkim kulturowo różnicujący charakter ideałów związanych ze *slow life* może właśnie wytłumaczyć wspomniany w wywodzie fakt, że nie zawsze jest on przyjmowany z entuzjazmem (s. 91). Gdybym miała skomentować ograniczoną popularność wzorów kulturowych związanych ze *slow life*, to dodałabym, że to, co dla niektórych oznacza wolność, dla innych jest już znakiem przemocy symbolicznej, a przykład gentryfikacji zwłaszcza w niewielkich miejscowościach może być dla tego rozdzielenia symptomatyczny. Straty związane z deindustrializacją oraz piętno zacofania małych i średnich miejscowości nie rymuje się z emancypacyjnym „spowolnieniem”. Inaczej mówiąc, tempo i zakres rozpowszechniania się *slow life* czy niektórych jego wartości pozostają cały czas uzależnione od tego, czy w nieodległej przeszłości transformacji prawdziwą bolączką było to, że ludzie nie mieli czasu czy raczej to, że zostały dotknięte przez bezrobocie, zabójczy nadmiar czasu, emigrację czy depopulację. W takich przypadkach, co oczywiste, trudno jest przerobić „zacofanie” na „slow”, a mieszkańcy będą się opierali modelowaniu czy stylizacji swojej rzeczywistości zgodnie z wartościami z centrum kulturowego. Skądinąd warto przy okazji zauważyć, że na paradoks zakrawa fakt, że centrum kulturowe proponuje peryferiom identyfikowanym i stygmatyzowanym z powodu zapóźnienia, ideę spowolnienia.

Chciałabym również odnieść się w sposób bardziej szczegółowy do kwestii siły oddziaływania wartości związanych ze *slow life*. Autorka rozmawiała z osobami, które zdecydowały się na przeprowadzenie radykalnych zmian czy zostały niejako „oddelegowane” do tego, by eksperymentować z nowymi sposobami życia. Zamiarem Autorki jednak było, jak sądzę, powiedzenie wprost lub pośrednio czegoś istotnego o całości współczesnej rzeczywistości społecznej, czegoś o umowie społecznej, która może być przedmiotem kontestacji, rewizji czy przynajmniej urefleksyjnienia. Wydaje się mi, że równie, a może nawet bardziej palącą kwestią od „spowolnienia”, staje się dzisiaj poczucie sensu związane z wykonywaną pracą. Taką możliwość zdaje się brać pod uwagę również Autorka, kiedy pisze

o poczuciu misji, jaką może dawać wykonywana praca (s. 223) czy też o ustanawianiu i rozwijaniu rytuałów, a nawet duchowości, które pomagają wyrwać się rachunkowi ekonomicznemu i odzyskiwać własne życie (s. 259). W analizowanych narracjach pojawia się również motyw łączenia pracy i czasu wolnego, pracy i samorealizacji czy życia bez konieczności morderczego konkurowania z innymi. Idea „spowolnienia” życia w przypadku respondentów została zrealizowana dosłownie – albo mają oni do swojej dyspozycji znacznie więcej wolnego czasu, albo też udało się im połączyć pracę z czasem wolnym. Po pierwsze formuła zacierania granicy między czasem pracy i czasem wolnym, ma dzisiaj swoje różne – bardziej i mniej szczęśliwe wcielenia. W zacieraniu granicy między pracą i czasem wolnym widzi się często szansę na uspołnienie życia na wzór profesji misyjnych i artystycznych. Dzisiaj jednak coraz częściej badacze pokazują, że idea zanikania granicy między pracą i czasem wolnym może być instrumentalizowana. Może ona bowiem służyć zamienianiu eksploatacji w samoeksploatację, sprzyjać inwazji ekonomii na całe życie jednostek i być próbą włączenia w ekonomię ich podmiotowości i subiektywności. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nowe szkoły ekonomiczne interesują się przede wszystkim tym, co dotąd pozostawało poza rachunkiem ekonomicznym – działaniami na marginesach, działaniami poza- i antyekonomicznymi. Nowe koncepcje zarządzania ludźmi i organizacji pracy nie ustają w poszukiwaniu nowych zasobów czy surowców takich jak ludzka pomysłowość, bezinteresowność, bezcelowość czy nieadekwatność.

Po drugie wydaje się mi, że Autorka otrzymała taki materiał, który pozwala mówić o udanych raczej „konwersjach”. Tymczasem także rzeczywistość jednostek zasobnych w kapitał kulturowy i finansowy nie gwarantuje przecież udanych eksperymentów życiowych i tożsamościowych. Zwłaszcza przywoływany w pracy Ulrich Beck przekonująco pokazał, powołując się na dane statystyczne, że poszukiwania czy to wyższej rzeczywistości, czy też gruntu pod nogami, przebiegają bardziej dramatycznie, a ludzie, by sprawdzić, czy ich życie ma zdrowe korzenie, mogą zniszczyć dosłownie wszystko, co udało się im wcześniej w życiu osiągnąć. Właśnie z tego powodu większość ludzi, jak pisze Autorka, jest skłonna pozostać na bezpiecznym terenie swojego sposobu życia i nie decyduje się na gwałtowne zwroty, a jedynie na większe czy mniejsze jego modyfikacje (s. 191).

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera, moim zdaniem, kwestia rozpowszechnianych, promowanych i prawomocnych narracji. Jakie są przyczyny cierpienia jednostek? jak mogą się one z nim uporać? jak mogą połączyć życie, czas wolny i samorealizację z pracą? wreszcie, jak mogą zbudować narrację, która pozwoli włączyć sens do konkurowania i niestabilności? Pomijając to, że niektóre profesje lepiej się nadają do tego, by zbudować narrację o samorealizacji i sensie, warto też zauważyć, że spopularyzowana i zracjonalizowana idea *slow life* najbardziej jest obecna w kulturze popularnej i poradnikowej jako nowy wzór stylizacji, a może nawet przede wszystkim jako wzór interpretacji własnego życia. *Slow life*, co uwzględnia Autorka, obejmuje więc zjawiska i problemy charakterystyczne dla nowej klasy średniej, jej przestrzeń inicjatywy i rywalizacji związanych z poszukiwaniem „diakrytycznych” różnic tożsamościowych, a ostatecznie związanych z dostępem do tego dobra, jakim jest szczęście. W przekazach kultury popularnej apelom o „spowolnienie” towarzyszy wzbudzanie poczucia winy i odpowiedzialności, podpowiedzi rozmaitych praktyk i porady możliwych mniejszych czy większych zmian, jakie jednostki powinny wprowadzić do swojego życia. Można więc powiedzieć, że idea *slow life* dostarcza inspiracji etosowi psychologicznemu i nowoczesnym formom duszpasterstwa, które proponują urefleksyjnienie „umowy społecznej” w taki sposób, by móc w jej ramach lepiej funkcjonować. Inaczej mówiąc, technologia i ekonomia w tych podpowiadanych narracjach pojawiają się jako kwestie pozaspołeczne, niepoddające się reformie, za to jednostce

przyznaje się odpowiedzialność za jej sposób życia i wskazuje się, że „konfluencja” pracy, samorealizacji, racjonalności, poczucia bezpieczeństwa, sensu, szczęścia i wolności jest możliwa. W tych fragmentach wywodu, gdzie są podnoszone tego rodzaju rozcieńczenia czy asymilacje ideałów *slow life* przez kulturę popularną, pomocne byłyby na przykład rozważania Evy Illouz, a zwłaszcza jej praca *Saving the Postmodern Soul. Therapy, Emotions, and the Culture of Self-Help* (2008). Illouz pisze w niej m.in. o kompetencjach emocjonalnych jako szczególnej odmianie kompetencji kulturowych pozwalających troszczyć się o siebie w sposobie myślenia o sobie, wytwarzać poczucie sensu i lawirować między takimi sprzecznościami i napięciami jak: uznanie i poczucie życia własnym życiem czy możliwość autoryzacji swojego sposobu życia, eksploatacja i autoeksploatacja, poczucie przymusu i podmiotowość, racjonalność i duchowość, stabilne, bezpieczne życie i chęć eksperymentowania. Ostatecznie zatem trudno jest powiedzieć, w jakim stopniu ideały *slow life* inspirują jednostki do zmiany sposobu życia, a w jakim stopniu skłaniają je do tego, by poszukiwać nowych autonarracji, które pozwalają im nie tylko na budowanie swojego kapitału symbolicznego, na co wskazuje Autorka, ale umożliwiają im paradoksalnie także lepsze ukrywanie „przyspieszenia” przed samymi sobą.

Konkluzja

Pani mgr Justyna Kramarczyk w książce „Życie we własnym rytmie. Socjologiczne studium *slow life* w dobie społecznego przyspieszenia” (2018) przedstawiła gruntowną i „przestrzenną” analizę kwestii związanych z nowymi sposobami życia. Osią swoich rozważań uczyniła oczywistą, ale wciąż nie dość eksplorowaną „wielkość” społeczną, jaką jest czas. Erudycja, znajomość zagranicznej i polskiej literatury, wnikliwość i dobry warsztat badawczy pozwoliły jej przekonująco pokazać, jak w procesie zmiany systemowej „brak czasu” przestał być oznaką prestiżu, a stał się symptomem utraty kontroli nad własnym życiem. W części teoretycznej zostały przedstawione różne perspektywy angażujące czas do objaśnień rzeczywistości społecznej. Autorka potrafiła je zrelacjonować własnym, niezależnym i jednocześnie precyzyjnym językiem. Całość zebranego materiału została szczegółowo zinterpretowana. Na koniec chciałabym odnieść się z uznaniem do tego, że Autorka ma dużą świadomość zarówno możliwości i ograniczeń podejść, z których korzysta. Z przyjemnością czyta się jej książkę również dlatego, że jej dociekliwość idzie zawsze w parze z życzliwością dla osób, które zgodziły się wziąć udział w badaniu. **Przedstawiona rozprawa spełnia bez wątpienia wymogi, jakie stawia się rozprawom doktorskim, dlatego wnioskuję o dalsze procedowanie w przewodzie doktorskim.**

